

Podróż do przeszłości, czyli zaproszenie do „Królestwa” kolekcjonera z Wiśniowej

Kazimierz Długosz – mieszkaniec gminy Wiśniowa, były pracownik Gminnej Spółdzielni, a od października 2015 r. zasłużony emeryt.

Brzmi całkiem zwyczajnie. A jednak, w życiu Pana Kazimierza jest coś niezwykłego, godnego podziwu i naszej uwagi...

Człowiek w kapeluszu z serdecznym uśmiechem pod wąsem od 20 lat kolekcjonuje stare przedmioty dawnego użytku, by zobaczyć i nie zapomnieć, na czym pracowali nasi dziadowie, jak sam tłumaczy.

Mimo, że zajmuje się tym od przeszło dwóch dekad, to dopiero w ubiegłym roku, kiedy przeszedł na emeryturę, zaczęła się prawdziwa przygoda z pasją kolekcjonowania i przede wszystkim konserwowania i „ożywiania” starych przedmiotów. **Ta kolekcja ma wartość nie tylko użytkową, ale i historyczną, kulturową, sentymentalną – każde z tych eksponatów ma własną opowieść, zaklętą w czasie.** Jak chociażby jeden z aparatów fotograficznych z wciąż niewywołaną kliszą!

Po raz pierwszy p. Kazek zaprezentował publicznie swoją kolekcję w 2013 r. podczas dożynek parafialnych w Niewodnej. I tak, co roku wystawia inne przedmioty, przybliżając warsztat pracy różnych zawodów: młynarza, kowala (z pomocą Jana Mendrali), strażaka. W 2015 został zaproszony do Rzeszowa do Galerii Fotografii Miasta Rzeszowa na „Rolnicze Rozmowy”, podczas których zaprezentował warsztat pracy rolnika. W 2016 r. prezentował część eksponatów na imprezie plenerowej w zespole parkowo-dworskim z okazji 650 – lecia Wiśniowej. Program o Panu Kazku i jego kolekcji był także nakręcony i wyemitowany przez TVP3 Rzeszów.

Czego tam nie ma?

Menażki – najstarsza z 1913 r., korkociągi, latarki z lat 50., aparaty, nożyce krawieckie, sprężyny do wodzenia byków za nos, piły, kolby lutownicze, przyrząd do robienia otworów w szkłe, żelazka na dusze, waga z 1903 r., waga dla noworodków, waga szelkowa z odważnikami, lampa karbitowa, radia (w 1955 r. był doprowadzony prąd do Wiśniowej), maszyny do pisania, maszyny do liczenia – liczydła dziesiątkowe, młynki do kawy, pasy do ostrzenia brzytwy, rzutnik, przedwojenny piórnik z oryginalnym atramentem, drewniany wałek z wzorami do malowania, kołowrotki, „coś” do wytwarzania iskry - z dziedziny fizyki, 3 różne zegary – na 3 sposoby odliczające czas – z dziedziny filozofii☺, stary cyrkiel na wielkość rozpiętości ramion, wyciskarka do winogron, adapter z lat 70, który działa! To wszystko w pomieszczeniu nr 1.

Dalej przechodzimy do tzw. „Dziadzia pokoju inspiracji” – nazwa nadana oczywiście przez wnuków P. Kazka. Tam - zegary, warsztat renowacji, pracownia z łóżkiem, gdyby konserwacja starych przedmiotów przeciągnęła się do późnych godzin nocnych...

Na podwórzu widzimy kilka kamieni, które podpierają coś na wzór ogrodowego skalniaka – to kamienie od żaren z terenu prawie całej gminy i jeden szczególny z młyna wodnego z Cieszyny z lat 50 – подарowany od kuzynki Jadzi.

Mijamy piwnicę z 1931 r., w której podczas nalotów wojennych w 1944 r. chowali się miejscowi ludzie – na powierzchni 10 m² i głębokości 5 m. Dziś pełni funkcję m.in. lodówki w upalne dni lata.

Dochodzimy do „Królestwa” p. Kazka – a w nim przedmioty z warsztatów: rolnika, stolarza, rzeźnika, kowala, szewca, pszczelarza, gospodyni i ... na koniec prawdziwa perełka! Ale, po kolei.

W warsztacie rolnika znajdziemy: kolca do pługa, smyczek do siania rzepaku, czy gorczycy na poplon, sierp, kosy z płachtami, żmijka do czyszczenia zboża i młynki.

Między jednym przedmiotem a drugim – walizka z ciekawą historią! Kuzynka Ela w latach 70 płynęła ostatnim rejsem statku „Batory” z Montrealu do Gdyni. A że podróż trwała 2 tygodnie, potrzebna była duża walizka, którą w swojej kolekcji ma P. Kazek. A kuzynka ze Strzyżowa do dziś wspomina powrót „Batorym” do domu...

Warsztat stolarza jest wypełniony piłami, piłkami, znacznikami, wiertłami, strugami, spustami, heblami, drewnianymi kołami od wozu okute żelazem. Stoi tam również ponad stuletnia tokarnia do drewna. W warsztacie rzeźnika, m.in.: maszynki do mięsa, koryta.

Dalej – ciernica i mielnica do obrabiania lnu... Ja też nie wiem, co to jest, dlatego warto tam się wybrać i osobiście posłuchać p. Kazka oraz zobaczyć na własne oczy, do czego służyły i jak działają (niektóre do dziś!) te wszystkie dziwne przedmioty. Co ciekawe, jest ich tam tyle, że nawet sam p. Kazek nie jest do końca pewien, jaką funkcję pełniły niektóre z nich.

Można tam znaleźć wózki i kołyski dziecięce (zaskakujący widok!), dmuchawki do pszczoł, rower z lat 50., przedwojenne beczki na benzynę, maszyny do szycia skóry, maśniczki, maglownice, maszyny do szycia, kociołki na wodę, które utrzymywały wysoką temperaturę na kuchni, nosidełka na wiadra z wodą oraz „czarownica”, czyli bańka na mleko, w której kvasiła się śmietana. Bańka była spuszczana za pomocą sznurka do studni, bo w niej było chłodniej. Nie wiadomo, dlaczego „czarownica”. Próbowaliśmy snuć teorie, że może zamiast na sznurku, spuszczano bańki na miotle? :)

P. Kazek jest bardzo dumny ze swoich eksponatów. Jednak szczególną uwagę zwrócił (choć właściwie to zwracał wyjątkową uwagę na wszystko) na przedwojenne buty oficerskie, tzw. "oficery", które należały niegdyś do ojca p. Andrzeja Mikuszewskiego z Jazowej. Ściągnano je za pomocą „pieska”.

W „Królestwie” znajduje się również najcenniejszy, bo najstarszy eksponat, mianowicie angielska wyżymaczka do bielizny z 5 maja 1896 roku (zdjęcie poniżej) podarowana od p. Makuchowskiego z Wiśniowej.



Nasz wąsaty emeryt w kapeluszu od 20 lat kolekcjonuje przedmioty, zbierając je po gminie Wiśniowa i okolicach. Dostaje „ten złom” w prezencie, czasem „za trunek” lub „watykańską walutę, czyli za Bóg zapłać”, jak mówi. Niekiedy musi on zapłacić, jeśli znajdzie coś cennego, a właściciel zna wartość przedmiotu. Czasem zostawia jakiś prezent w postaci menażki, bagnetu czy karnistra, co odbywa się raczej na zasadach wymiany – z Tomkiem Włodyką z Wysokiej Strz., który piaskuje żelazne eksponaty. P. Kazek jest bardzo wdzięczny swojemu przyjacielowi za pomoc.

Wiele „klamotów” otrzymał od Andrzeja Mikuszewskiego i Edwarda Panochy z firmy „Edex” z Wiśniowej za co im bardzo dziękuje i prosi o dalszą współpracę. P. Kazek zaznacza, że to dzięki dobroci innych ludzi może poszczycić się tak ogromną kolekcją, która ma służyć kolejnym pokoleniom. By tak się stało, potrzeba w nią włożyć jeszcze sporo pracy i finansów. Bo, oprócz piaskowania, trzeba kilkakrotnie pomalować specjalną farbą te eksponaty, by wyglądały, jak w okresie swojej świetności. Marzeniem p. Kazka jest stworzenie miejsca pod muzeum na terenie gminy. *Przydałby się lokal w Wiśniowej, gdzie można by było przenieść kolekcję, która pełniłaby funkcję czegoś w rodzaju izby pamięci dla potomnych. Współpraca z Ośrodkiem Kultury i wójtem gminy układa się bardzo dobrze, ale na dłuższą metę trzeba pomyśleć, jak to utrzymać, jak o to zadbać, bo z mojej emerytury nie wydoli na wszystkie koszty.*

Wystawa połączona z prezentacją i opowieściami p. Kazka jest dobrym pomysłem dla wycieczek szkolnych, atrakcją turystyczną dla zwiedzających naszą gminę i propozycją wiejskiej turystyki kulturowej.

Celem p. Kazka jest przywrócenie tym eksponatom życia nie tylko w kontekście sprawności technicznej, ale i w znaczeniu kulturowym i edukacyjnym – by nie zapomnieć, do czego służyły, pokazując młodszym pokoleniom, jak dawniej pracowali nasi przodkowie.

Kto wie, czy za 50 lat nie powstanie muzeum wnuka p. Kazka ze starymi smatfonami?:)

Pasje podobno są dziedziczne 😊

Na koniec- apel p. Kazka:

Może ktoś pomoże mi rozwikłać sprawę topora ciesielskiego ? Wykonany jest ręcznie, solidnie, tylko nie wiem, z jakiego okresu, bo napisy się zatarty? Może się okazać, że z bitwy pod Grunwaldem..

I proszę nie wyrzucać starych przedmiotów, jeśli ktoś nie wie, co zrobić z zardzewiałymi klamotami – można przywieźć do mnie. Dziękuje z góry.



Tekst: A. Szymańska – Czaja

fot.: D. Dąbrowski

Listopad, 2016 r.